

Nowosielski. Metafizyka stosowana

„Wahadło wewnętrzne człowieka religijnego jest takie, że styka się on z największą świętością albo największym grzechem

„Wahadło wewnętrzne człowieka religijnego jest takie, że styka się on z największą świętością albo największym grzechem. Georges Bernanos powiedział kiedyś, że w sprawach wiary kompetentni są święty i grzesznik. Porządny człowiek nie jest kompetentny” – mówił w jednym z wywiadów Jerzy Nowosielski. Ten malarz, filozof, teolog, a może herezjarcha (?) – to postać nietuzinkowa wymykająca się prostemu podziałowi, który zwykliśmy tworzyć, by wpychać poszczególne „wielkie formaty” do odpowiednio dopasowanych szaf z nudnymi sztyldami.

7 stycznia przypadła 95. rocznica urodzin jednego z najciekawszych polskich malarzy XX i początków XXI wieku. Łączenie sacrum i profanum, erotyzmu z mistyką, a przede wszystkim wchodzenie w szczególny namysł nad metafizyką, czynią Jerzego Nowosielskiego niezwykle oryginalnym artystą, wymykającym się łatwemu etykietowaniu. Sięganie do tradycji zarówno chrześcijańskiego Wschodu, jak i do prądów obecnych w kulturze Zachodu, szukanie środków wyrazów, które unaoczniają głębszy sens ludzkiego doświadczenia splatają się w twórczości krakowskiego malarza tak mocno, że należy zadać pytania o „metafizykę stosowaną” Nowosielskiego.

Już tylko w przywołanym wyżej cytacie unaocznia się zamysł, który zdawał mu się towarzyszyć przez całe życie. Ta „szarpana duchowość”, żarliwa a zarazem doświadczająca pustyni, erudycyjna, przeniknięta stałym napięciem pomiędzy Dobrem absolutnym a jego przeciwieństwem, odbija się na pozornie spokojnie zapelnionych płóciach. Nowosielski powiedział kiedyś, że nie obchodzi go ortodoksja, że nie ma w niej tego, czego szuka, i co sam przeczuwa – prawdy o świecie i człowieku. Można zaryzykować tezę, że po platońsku odrzucał dokkę, aby sięgnąć istoty. Przecież to czyta metafizyka!

Paradoksalnie to doświadczenie ateizmu stało się dla niego przeżyciem duchowym, podczas którego zrzucił wcześniej wytworzony przez siebie obraz wiary z całym nabytym anturazem. I – rzecz przedziwna – ten, który odrzucił tradycję, następnie sięgnął do niej szerokim gestem, czerpiąc inspirację zarówno z obu podzielonych schizmą Kościołów, zgłębiając całą poetykę i „obrazowość” liturgii w różnych rytach. Aż trudno nie przywołać postaci El Greca – stojącego twardo w dwóch porządkach jednocześnie – Wschodu i Zachodu. Nowosielski, który wręcz obsesyjnie starał się mieć kontakt z różnymi nurtami z przeszłości – wchodził z nimi w dialog, nie zatrzymywał się na formalnych wymogach szkół, które je tworzyły, ale przetwarzał to, co zastane, aby za pomocą narzędzi, które oferują, oddać właściwy czasom artystyczny i teologiczny aspekt dzieła.

To silnie uderzające, gdy spojrzymy, w jakich domenach „operował” – od Kantora i „Grupy Młodych Plastyków”, przez abstrakcję aż do ikony. Od fascynacji erotyzmem i ciałem kobiecym, do obrazów przesiąkniętych mistycyzmem i subtelnością Wcielenia i Zmartwychwstania. A przecież to nie jest tak, że tu są widoczne cezury, które oddzielają tę twórczość od siebie!

Otóż te elementy się przenikają w sposób ciągły, tak, że czasem wyczuwa się otwartość na szeroką gamę inspiracji, prądów prowadzących do oddania założonej intencji.

W tym numerze tygodnika chcemy zadać pytania o twórczość tego prawosławnego filozofa i teologa. O cel jego działalności i idee, które go zapładniały. Oczywiście zasadne jest także stawianie pytań o treść i formę wyrazu, które widoczne są w dziełach Nowosielskiego. Czy poprzez tego świadomego filozoficznie artystę można szukać odpowiedzi o sens przenikania się sztuki, teologii i metafizyki? Mam nadzieję, że ten numer pozwoli Państwu wyruszyć w tę arcyciekawą podróż w niezwykłym towarzystwie – patrona tematu.

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny